

NOCNE SZALEŃSTWO: DARIO ARGENTO

W Polsce nie jest szczególnie znany, ale na świecie, a przede wszystkim w swoich ojczystych Włoszech, uchodzi za klasyka, wręcz wirtuoza gatunku. Jego wizytówką są barokowe, pełne przemocy i bardzo krwawe sceny okrucieństwa, ale także odniesienia do cenionych reżyserów, takich jak Bergman, Antonioni czy Hitchcock

Filmy Argenta są nieprzewidywalną, wybuchową mieszkanką kiczu, slash movies i estetyki gore, z całkiem przyzwoitym kinem kryminalnym lub głębszymi i bardziej ambitnymi produkcjami. Czasami cały ten wachlarz możliwości stylistycznych ściera się w jednym filmie, innym razem obrazy są formalnie jednorodne. Dlatego wybierając na chybił trafił równie prawdopodobne jest, że trafimy na krwawego slashera, kryminalne giallo, albo na tak zwane dwa (lub o wiele więcej) w jednym. Natomiast pewne jest, że obok kina Daria Argenta nie można przejść obojętnie. Doprowadzi nas do

skrajnego zachwytu lub obrzydzenia, ale raczej nie grozi nam zaśnięcie na sali kinowej. No chyba, że ktoś cierpi na narkolepsję.

Już samo pojawienie się reżysera na [obowiązkowo czarnym!] dywanie doprowadza Włochów do obłędu, natomiast, jeżeli jest to premiera najnowszego filmu na festiwalu w Rzymie, a na rzeczony dywan wkracza cała rodzina Argentów, oczywiście od stóp do głów w czerni, włoska publiczność zdaje się być doprowadzona do szczytu ekstazy. Potem następuje rytuał oglądania, przypominający filmowe seanse z lat 70.: widzowie wrzeszczą, próbując informować bohaterów o groźącym niebezpieczeństwie, wydają okrzyki grozy lub radości, jeżeli dostrzegają na ekranie znajome miejsca. W tym szalonym świecie niekwestionowaną gwiazdą jest córka Mistrza Ceremonii – Asia Argento.

Postanowiłam sprawdzić, jak na horrory Włocha reaguje polska widownia i wybrałam się na seans do kina Warszawa. Tego dnia wyświetlano „Głęboką czerwień” i dzięki drobnym problemom technicznym, ku mojej ogromnej radości, ostatecznie puszczono włoską wersję filmu. Muszę przyznać,

że polska publiczność nie zawiodła, żywiłowo reagowała na wydarzenia, krzycząc i klaszcząc, a na końcu nagradzając film gromkimi brawami. Było za co! „Głęboka czerwień” to nawiązanie, a nawet parodia „Powiększenia” Antonioniego. Filmy łączy osoba Davida Hammingsa, grającego w obu obrazach główną rolę. W dziele Argenta przybiera on postać pianisty jazzowego będącego świadkiem zabójstwa sąsiadki-jasnowidzki. Razem z postrzeżoną dziennikarką ruszają tropem mordercy, który jednocześnie poluje na nich. Film wypełniony jest zarówno zabawnymi, jak i bardzo krwawymi scenami, a akcja rozgrywa się przy dźwiękach świetnej muzyki zespołu Goblin. I to właśnie dźwięki muzyki, a nie jak u Antonioniego obraz, stanowią wskazówkę w poszukiwaniu prawdy. Jednak niezależnie od tego, przy pomocy jakiego zmysłu postrzegamy, wniosek nasuwa się ten sam: ludzka pamięć jest bardzo zawodna i niezwykle trudno odróżnić prawdę od fikcji, a czasami to zadanie przerasta ludzkie możliwości. Przynajmniej według Argenta.

HANNA KAMIŃSKA

KONKURS



Uwaga!

Zaglądnijcie na www.gazeta.enh.pl, logujcie się i wysyłajcie zdjęcie związane z festiwalem! Głosujemy na fotkę, komentujemy i dyskutujemy. Autor/autorka najlepszego zdjęcia dostanie od firmy **Hewlett-Packard** wielofunkcyjne urządzenie C5280. Codziennie nagradzamy zdjęcie dnia. W kawiarence internetowej Mediateki czeka na Was czytnik kart! Dzisiejszy konkurs wygrywa **Prołka!** Gratulujemy i zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody ufundowanej przez **ale kino!**



FOT. PROŁKA

Ż JAK ŻUŁAWSKI

Krew, żółć i miód, czyli o ekstremalnym, spazmatycznym, wirującym w szalonym tempie kinie Andrzeja Żuławskiego, w którym kreacja świata jest ważniejsza niż sam świat, bo paradoksalnie odziera rzeczywistość z maski

Twórca rozdarty pomiędzy dwa kraje – Polskę i Francję. Urodził się we Lwowie, a kształcił w Paryżu. Jednak jest jednym z nielicznych, którzy wybrali odwrotny kierunek i zamiast uciekać na Zachód, zawsze chętnie wracał do rodzinnego kraju. Gorzej, że go tu nie chciano. Po „Diablu”, swoim drugim pełnometrażowym filmie, otrzymał paszport z poleceniem natychmiastowego opuszczenia kraju w ciągu dwudziestu czterech godzin. Pozostawiając żonę i syna udał się do Paryża. „Nie emigruje się, tam gdzie się chce, ale do kraju, którego zna się język. Samotność jest znośniejsza” – mówi reżyser. Po sukcesie „Najważniejsze to kochać” władze Polski Ludowej postanowiły dać Żuławskiemu drugą szansę i zaprosiły go do projektu „Na srebrnym globie”. Film wywołał wściekłość rządzących i nakazano zniszczyć taśmy, kostiumy i scenografię, a Żuławski ponownie

udał się na emigrację. Tu zrealizował najważniejsze swoje filmy – „Opętanie” (1981), „Kobietę publiczną” (1984), „Narwaną miłość” (1985), „Moje noce są piękniejsze niż wasze dni” (1989), „Błękitną nutę” (1990). W 1996 roku nakręcił w wolnej Polsce, na podstawie scenariusza Manuelli Gretkowskiej, „Szamankę”, która wywołała burzę wśród krytyków i publiczności.

K jak kamera

Akcja i sposób opowiadania, a przede wszystkim niepokorny temperament Żuławskiego, sprawiły, że kamera w jego filmach przyjmuje rolę wrażliwego oka będącego w samym centrum zdarzenia, nierozdzielnie związanego z uczuciami postaci. Gwałtowne, rwane, szaleńcze, szybko montowane obrazy najpełniej wyrażają istotę kina i życia w ogóle – trwanie w ciągłym ruchu. Gdzie nie ma ruchu, tam jest już tylko śmierć. Od „Diabła” za kamerą każdego projektu (oprócz „Kobietę publiczną” z powodu cofnięcia francuskiej wizy) stawał wieloletni współpracownik reżysera Andrzej J. Jaroszewicz. To dzięki jego talentowi i nigdzie niespotykanej dotąd technice pracy „kamerą z ręki” każdy z ich filmów zyskuje charakterystyczny rys. W „Na srebrnym globie” i „Opętaniu” – jak w żadnym innym filmie – kamera staje się

natchnionym urządzeniem, swoistym axis mundi, wokół którego wszystko się uruchamia, odślaniając swe inne oblicze.

S jak Sobowtór

Niezwykle interesująco i wieloaspektowo Żuławski wykorzystuje motyw sobowtóra w swojej twórczości. Prawie we wszystkich filmach podejmowany jest temat podwójności wywiedziony prosto z estetyki niemieckiego ekspresjonizmu, będący projekcją lęków i zła. Z jednej strony jako przenikający się aspekt języka filmowego i teatralnego („Najważniejsze to kochać”, „Błękitna nuta”, „Borys Godunow”) z drugiej – uświadomienie sobie tych rejonów w nas samych, które w sytuacjach ekstremalnych objawiają się człowiekowi w całej swej potworności („Na srebrnym globie”, „Opętanie”, „Szamanka”). „Mam Ci powiedzieć, co to jest człowiek? – pyta gangster Mazzelli w finale «Najważniejsze to kochać» – Otóż to co potrafi zrobić najohydniejszego. Jest człowiekiem, który siedzi na kiblu. Zmusz się patrzeć na to, co najbardziej Cię brzydzi, jakbyś przeglądał się w lustrze”.

K jak Kobieta

Żuławski chętnie portretuje złożoność kobiecej natury i jej racje jako kochanki, żony i matki, ale

przede wszystkim podkreśla rolę eksperymentatorów. Z płci pięknej reżyser najchętniej wydobywa jej mroczną naturę, kładąc nacisk na upór i dojrzałość uczuciową. Według reżysera, który najpełniej wyraża się właśnie przez postacie kobiet, mężczyzna, w którego naturę wpisana jest destrukcja i śmierć, musi ulec istocie narzucającej ład i sens poczynaniom ludzkim. Małgorzata Braunek, Romy Schneider, Isabelle Adjani czy Sophie Marceau w jego filmach stworzyły najlepsze role.

M jak Moralność

Żuławski jako wielki erudyta, znawca kina i literatury, pisarz, krytyk filmowy od zawsze podejmował tematy, które były niewygodne dla różnych grup ludzi. Ich artystyczna, polemiczna wartość była odczytywana albo jako polityczna prowokacja, albo jako wyłącznie szokujące ekscesy na tle obyczajowym, albo odrzucana przez widzów, dla których pytania o tradycję, etykę, wiarę i rolę Boga brzmią obco. I tak jak Buñuel, najsurowszy krytyk Kościoła, będący zarazem największym obrońcą wartości ewangelicznych, tak Żuławski ze swymi wykrzykanymi protestami jest wyrazicielem tęsknoty za światem i wartościami, które zanikają.

ŁUKASZ KOSELA

NIEPOKORNY

„Żuławski. Przewodnik Krytyki Politycznej” został przygotowany specjalnie na odbywającą się na festiwalu retrospektywę twórczości Andrzeja Żuławskiego. Książka, której premiera właśnie dziś, ukazała się nakładem Krytyki Politycznej. Jest to pięciuset stronicowy zapis wywiadu rzeki – 5 dni i ponad godzin rozmów, które zostały przeprowadzone w domu Andrzeja Żuławskiego. O książce, twórczości filmowej i literackiej artysty opowiadają autorzy: Piotr Marecki i Piotr Kletowski.

Piotr Marecki: Żuławski zrealizował 14 filmów i napisał 24 książki. Niestety nie jest w Polsce znany jako pisarz, bo chociaż jego twórczość jest publikowana od lat 90., to nie są one znane, a krytycy ich nie zauważają. Można u niego wyróżnić dwa okresy: dla pierwszego jest najważniejsza tzw.

Trylogia Szaleństwa, czyli książki „Lity bór”, „Był sad” i „W oczach tygrysa”. Są bardzo energiczne, z porwanym montażem, napisane w eksperymentalny sposób, eksplorują temat szaleństwa. Drugi okres twórczości rozpoczyna film „Wierność”. Tutaj pojawiają się dwa istotne motywy w jego twórczości: ojciec – Mirosław Żuławski, bardzo skomplikowana postać, oraz Sophie Marceau, która jest bohaterką większości jego powieści. Żuławski ostatnio fascynuje się serialami i książki te przybierają właśnie strukturę serialu – to wiele odcinków tej samej opowieści. Głównym bohaterem jest sam pisarz. W książkach bardziej niż w filmach mówi o sobie. Rodzi się tasiemiec o rodzinie Żuławskich, sięgając nawet kilka pokoleń wstecz. Co ciekawe Żuławski ma dyplom także z montażu.

W poprzednich książkach montaż był porwany, tu jest niewidoczny, jak w serialu, cięcia są słabe.

Piotr Kletowski: Literatura działa w sposób bardzo bezpośredni, w niej Żuławski może wszystko, natomiast w filmie jego postać jest bardziej przetworzona. Twórczość Żuławskiego jest ekstremalna, jego filmy mają nie oszczędzać widza, całkowicie go angażować. Ta bezpośredniość jego kina spowodowała, że przez całe lata było ono odrzucane w Polsce. Żuławski nigdy nie szedł na kompromis. Film dla Żuławskiego musi być erotyczny, w najszerszym znaczeniu – cielesny, fizyczny. Z drugiej strony pasjonował go „Grek Zorba” Cacoyannisa, czyli wymiar duchowy, choć Żuławski nie używa słowa „duchowość”. Dla niego nie ma metafizyki, jest tylko fizyka.

Żuławski rozumie istotę kina jako widowiska, które przyciąga swoją fizycznością widza po to, żeby odślonić przed nim głębsze znaczenie. Książka ma bardzo precyzyjną strukturę. Pierwsza część, większa, jest poświęcona filmowi, druga literaturze. Filmy wyznaczają strukturę książki. Żuławski jest niepokorny, prowokuje, z prowokacji stworzył filozofię życia. Mam nadzieję, że ta książka wskaże pewien trop interpretacyjny do jego twórczości oraz będzie przewodnikiem po kinie Żuławskiego. Niechęć do jego twórczości bierze się z niechęci spojrzenia w lustro.

WYSŁUCHALI:

IZABELA BUJNY, ŁUKASZ KOSELA

Książka ze zniżką dla karnetowiczów kosztuje 19,90 zł

OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE

Twórcy filmowi wkładają wiele energii w uchwycenie w kinie najważniejszego, ale też najmniej dookreślonego ludzkiego uczucia – miłości. Niestety tylko nieliczni potrafią mówić otwarcie o jej cielesnej stronie, co jest jednym z największych absurdów kina. Pomijanie seksu jest dla mnie wyrazem braku szacunku dla ludzkiej natury, ciała, instynktu. To instykt, silniejszy od rozumu, często warunkuje ludzkie przetrwanie. Jest trwalszy i głębszy niż jakikolwiek światopogląd, idea czy filozofia, a wciąż spychany na margines.

(Hipo)krytyka z lubością szasta wszelkimi odwołaniami słowa „pornografia”, chociaż nikt nie wymyślił jeszcze dobrej dla niego definicji. Filmy poruszające bezpośrednio tematykę seksualności często zostają skazane na artystyczną banicję. Wszyscy o nich mówią, że skandal i ohyda, niewielu widziało. Ba, wypada wyjść z kina w trakcie, żeby nie zostać uznanym za moralnego degenerata. Gdzie się podziały te czasy, kiedy w kinie można było obejrzeć „Głębokie gardło”? Chociaż to może nie najlepszy przykład sztuczności

filmowego i z tego okresu kina wolę zdecydowanie „Ostatnie tango w Paryżu”, to jednak doceniam rewolucyjny charakter produkcji Damiano.

Nowe Horyzonty na szczęście nigdy nie zamykały się na erotykę. Także i w tym roku jest zmysłowo. Lee Kang-sheng w swoim „Pomóż, Erosie” proponuje nam seks estetyzowany, pełny nasyconych kolorów, faktur i ciekawych konstelacji. Splecione finezyjnie ludzkie ciała (bywa, że więcej niż dwa) tworzą nową, piękną, żywą formę.

Retrospektywa Andrzeja Żuławskiego to uczta

dla zmysłów. Dzika erotyka w jego wydaniu ocieka potem i krwią. Jego filmy to doznanie intensywne, gwałtowne, na pograniczu bólu i ekstazy. Warto poznać ten konsekwentnie budowany na przestrzeni wielu lat erotyczny język filmowy.

Na deser – „Historia Richarda O.” Damiana Odoula. Seks namiętny, piękny, bo naturalny i wiarygodny, ale też zabawny, co skutecznie zdejmuje z niego gorset tabu.

IZABELA BUJNY